

# Nadal jesteście głupi

2 lipca 2015

Ustępujący prezydent Bronisław Komorowski, w najnowszym wywiadzie dla tygodnika „Polityka” mówi, że pozostaje dla niego zagadką, jak można było tylu Polakom wmówić, że po 26 latach wolności, mimo gospodarczej prosperity, trzeba będzie Polskę odbudowywać ze zgliszczy, jak po wojnie. Wydawało się to prezydentowi „na tyle głupie, na tyle podłe, że niewarte polemiki”.

A wystarczyło spojrzeć na dane Głównego Urzędu Statystycznego i Eurostatu, żeby zobaczyć, że nie jest tak wesoło, jak się prezydentowi i jego kolegom z Platformy Obywatelskiej wydawało. Połowa gospodarstw domowych w naszym kraju nie ma tysiąca złotych na pokrycie nagłego wydatku. Aż 66 proc. Polek i Polaków zarabia poniżej średniej krajowej. Co piąty z nas nie zarabia nawet połowy średniej.

Komorowski utyskuje: „Rośnie oczekiwanie, że państwo ma dać, ma zapewnić, ma załatwić. Pojawił się lęk przed konkurencją. Młodzi ludzie mówią: my już nie chcemy się ścigać, chcemy dostawać, co nam się należy. Rośnie też rola państwa w gospodarce. To nie jest optymistyczna tendencja”.

Polecam całemu środowisku Platformy Obywatelskiej porównać system zabezpieczenia społecznego w krajach Europy Zachodniej do tego, który funkcjonuje w Polsce. W pięknym kraju nad Wisłą z prawie 2 milionów bezrobotnych 86 proc. nie ma prawa do zasiłku. Ci, którzy mieli na tyle szczęścia, żeby uzyskać zasiłek, otrzymują od 500 do 650 zł. Nieliczni, których staż na umowie o pracę wynosił ponad 20 lat, mogą dostać aż 780 zł. I jedni, i drudzy takie żałosne grosze dostają tylko przez rok. Potem państwo nie daje im nic. Do tego należy dodać wszystkich „pracujących biednych”, których – według badań prof. Ryszarda Szarfenberga z Instytutu Polityki Społecznej – jest prawie 1,5 mln. To ludzie, którzy pomimo tego, że pracują

w pełnym wymiarze godzin, nie są w stanie normalnie funkcjonować w społeczeństwie, bo zarabiają za mało.

Przerażają również dane na temat ubogich. W 2008 roku Polaków w skrajnej biedzie było 2,1 mln. Teraz jest 2,8 mln.

Domaganie się od państwa, żeby wprowadziło podstawowe osiągnięcia cywilizacyjne, które z powodzeniem funkcjonują w stabilnych i rozwijających się krajach Europy Zachodniej – to nie jest pesymistyczna tendencja. To sprzeciw wobec równania w dół, konkurowania niskimi płacami, to bunt przeciwko niestabilnemu zatrudnieniu. Niezgoda na traktowanie Polski jako montowni Europy, rezerwuaru taniej – bądź, w przypadku stażystów, darmowej – siły roboczej w specjalnych strefach ekonomicznych, nie bez powodu zwanymi specjalnymi strefami wycisku.

W tym samym tonie, typowym dla oderwanej od społeczeństwa elity, wypowiada się minister finansów. Mateusz Szczurek w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” odpowiadając na pytania o złe postrzeganie swojej sytuacji przez Polaków i Polki odpowiada: „Mamy dziś najwyższy w historii indeks wolności gospodarczej, stale rosnący. Do tego skok w rankingu Doing Business Banku Światowego o 30 pozycji do góry”. No i co z tego? Minister myśli, że to raduje tych, którzy żyją za tysiąc złotych miesięcznie? To arogancja pokonała PO i jej sojuszników. To, że nie wychodzą do ludzi i świat oglądają zza szyb limuzyn.

Oczywiście Polska to nie zgliszcza. Ale jest bardzo dużo do zrobienia, bo pragnienie ucywilizowania rynku pracy, rynku mieszkaniowego jest coraz większe. I nie jest to negatywna tendencja – wręcz przeciwnie. W końcu, po 26 latach traktowania pracowników jak zbędnego kosztu, pojawia się szansa na naprawienie stosunków pracodawca – pracownik. A wy, widząc to jako zagrożenie, jak byliście głupi – tak jesteście.

Autorstwo: Marcelina Zawisza

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)